

Pies myśliwski w domu

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

tekst: JAROSŁAW PELKA
zdjęcie: JAROSŁAW DUBROWNIK



*Czas mija, nasz pupil nabiera sił,
masy mięśniowej i... nowych doświadczeń.
Najważniejszą częścią rozwoju naszego psa
myśliwskiego jest takie sterowanie
wydarzeniami, aby doświadczenia,
które zbiera przygotowują go do pracy
w łowisku. Innymi słowy wiele codziennych
czynności, które wykonujemy w towarzystwie
naszego psa może i powinno kształtować
zachowania, które będą procentować
w późniejszym łowieckim życiu.*

Trzydzieści procent psów, które obserwowałem miały większy lub mniejszy problem z akceptacją dźwięków o charakterze nagłym. Mam tutaj na myśli wszelkiego rodzaju hałasy, które zupełnie w sposób nieoczekiwany zaatakowały narządy słuchu psa. I nie ma tutaj znaczenia czy jest to kłasnienie w dłonie, czy wystrzał z dubeltówki. Po prostu wszystkie psy należy stopniowo przyzwyczajać do tego typu dźwięków. Część psów bardzo szybko zaakceptuje takie dźwięki, a inna część nigdy nie przyzwyczai się do huków. Te psy nie powinny być rozmnażane.

Szalenie ważną rzeczą jest gdzie i w jakich okolicznościach chcemy przyzwyczajać psa do hałasu. Należy przyjąć zasadę, że każde zwierzę będzie kojarzyło dźwięk i zapach z miejscem. A więc jeśli na pierwszym spacerze w lesie od razu wystrzelimy psu nad głowę to nie tylko nie będzie chciał wrócić w to miejsce, ale sam widok strzelby lub zapach naszego ubrania, w którym wtedy byliśmy będzie budził u niego lęk.

Aby uniknąć tego typu niepożądanych skutków naszej ingerencji w edukację psa, należy przyzwyczajać psa do tego co nieprzyjemne w najprzyjemniejszych dla niego warunkach. Jeśli pies mieszka z nami w domu i czuje się tam pewnie i komfortowo od najmłodszych lat starajmy się, aby pies przywykł do nagłych zjawisk akustycznych.

Z jednym ze swoich psów miałem taki właśnie problem. Pies wykazywał od szczeniaka raczej bojaźliwe usposobienie, wszystko co nagle powodowało albo ucieczkę, albo reakcje lękowe. Strasznie mnie to martwiło, więc postanowiłem wyleczyć jego psychikę. Wiedziałem, że jest to niezwykle trudne, ale możliwe. Zastosowałem taktykę podobną jaką kiedyś zaaplikowałem sobie. Jako mały chłopiec strasznie bałem się ciemności. Śniły mi się koszmary i za żadne skarby nie chciałem iść na przykład do ciemnej piwnicy, ponieważ pokonanie odległości w ciemnościach od włącznika światła było dla mnie jak złapanie kobyry gołymi rękami w koszyku zaklinacza.

Kiedy już ukończyłem osiemnaście lat zacząłem intensywnie polować w nocy przy pełni księżyca. Choć wiele razy serce ze strachu omal nie połamano mi żeber tłukąc się tak, że ptaki budziły się ze snu, to po wielu latach strach minął.

Podobnie było z moim psem. Nie możemy od razu przyjmować, że mały szczeniak ma być odważny i nie bać się niczego. Wbrew pozorom mamy bardzo wiele do zrobienia, aby wychować psa odważnego i możemy bardzo wiele zepsuć, aby z dobrego genetycznie psa uczynić zestresowanego frustrata niezdolnego do polowania.

Kiedy mój pupil rozkładał się do snu na dywanie przed telewizorem ja włączałem kino domowe, na którym zaczynałem oglądać filmy wojenne ze scenami batalistycznymi. Powoli co pięć minut zwiększałem natężenie dźwięku. Oczywiście pies się budził, rozglądał się po pokoju zdziwiony, że dźwięki płyną z różnych stron, ale widząc, że ja siedzę spokojnie w fotelu, kładł się spać. Więc znowu robiłem głośniejszy... Na koniec seansu w pokoju było tak głośno, że na drugi dzień moja sąsiadka pytała czy wszystko w porządku. Zawierając to wszystko w punktach mamy znowu proste zasady.

1. Oswajamy psa z tym co nieprzyjemne w najprzyjemniejszym dla niego otoczeniu.
2. Nie okazujemy żadnych uczuć w trakcie oswajania psa – nie głaskamy, nie nagradzamy ani też nie ganimy. Nie przywołujemy, jeśli ucieknie lecz przerywamy proces. Musimy być zupełnie obojętni. Bardzo często pies może zrozumieć opatrnie nasze reakcje.

3. Robimy to stopniowo im dłuższy czas jaki mamy do dyspozycji – tym lepiej. Pamiętajmy, że niektóre rasy psów dojrzewają bardzo późno.

4. Nigdy nie możemy dopuścić, aby pies skojarzył, że my generujemy to co dla niego nie mile za wyjątkiem sytuacji, kiedy świadomie chcemy go ukarać.

Oczywiście nie możemy się ograniczać tylko do naszego domu czy mieszkania, ale warto wykorzystać każdy moment, aby nauka była przyjemna i jak najbardziej efektywna. Na spacer zabieramy naszego przyjaciela na przykład pod most kolejowy. Oczywiście stopniowo, na smyczy doprowadzamy psa jakieś kilkaset metrów do mostu, kiedy jedzie pociąg. I każdego dnia bliżej. Pamiętajmy o obojętnym zachowaniu. Pies, jeśli się wystraszy, pierwsze co zrobi to spojrzy na nas. Jeśli zobaczy nasze obojętne zachowanie, uspokoi się. Warto również wykorzystać wizyty na strzelnicy. Oczywiście na początek pięćset metrów od strzelnicy to optymalny dystans na spacer. Nie stroimy także od koncertów, imprez plenerowych, gdzie jest dużo ludzi, a także zatłoczonych centrów miast. Wszystkie te doświadczenia spowodują, że pies właściwie przez nas prowadzony już w młodym wieku nie będzie wykazywał strachu.

Odradzam kategorycznie w początkowym okresie życia psa – do pięciu miesięcy- używanie jakichkolwiek ładunków pirotechnicznych i broni palnej w bezpośredniej bliskości szczeniaka. W tym przypadku za bezpośrednią odległość uważam 150 metrów. Pamiętajmy, że wybuch oprócz fali dźwiękowej, powoduje fale uderzeniową oraz generuje zapach. Suma tych czynników bardzo często jest dla psa bardzo trudna do zaakceptowania i bywa, że proces działa destrukcyjnie na psychikę.

Jeśli chcemy, aby nasz pies oprócz szkolenia typowo łowieckiego był spokojnym, zrównoważonym kompanem, starajmy się pokazywać wszystko to z czym może się spotkać w życiu. Pamiętajmy o wszystkich zmysłach psa którymi widzi on świat, a więc o zmyśle powonienia, słuchu i wzroku. Zmysł dotyku i smaku będziemy wykorzystywali raczej dla swoich celów. Jak bardzo pies sugeruje się zmysłem węchu niech świadczy fakt, że jako dwunastoletni dzieciak pewnego razu odwiedziłem swoją matkę w szpitalu. Jaki zapach panował dwadzieścia pięć lat temu w szpitalu każdy wie. Kiedy wszedłem na podwórkę w odświeżonym ubraniu i chciałem pogłaskać mojego ulubionego wyżyła ten ni stąd nie zowąd warknął i ugryzł mnie w dłoń. Krzyknąłem wtedy z bólu i złości na psa. Ten zwinął się mi pod nogami i zaczął machać skopionym ogonem, patrząc z przeprosinami w oczach. Poznał mnie dopiero po głosie. Zapach szpitala jakim było przesiąknięte moje ubranie kojarzył się mojemu psu z zapachem weterynarza, który niechybnie wbije strzykawkę w jego szyję. Wolał się asekurować zębami. Dlatego też nie obwiniamy czworonoga za reakcje, których nie rozumiemy lecz starajmy się nauczyć jego sposobu patrzenia na świat. Tylko wtedy będziemy mogli skutecznie rozwijać te cechy, które będą nam pożądane do polowania.